Marek Koszur
Spod satelity (08).

Może miednica?

Tytuł felietonu jest efektem poirytowania. Kiedy rozmawiałem z kolejnym czytelnikiem tej rubryki, zafascynowanym telewizją satelitarną, po prostu nie wytrzymałem. Ale zacznę od początku.

Pan J. jest człowiekiem bardzo skromnym. W 1980 roku był bohaterem dnia. Szwedzkie, skandynawskie i europejskie gazety publikowały jego zdjęcie - pierwszy człowiek, który odebrał sygnał z radzieckiego satelity "Gorizont". Dziś zadanie to nie jest w gruncie rzeczy łatwiejsze zakładając, że musielibyśmy zbudować od podstaw niezbędną elektronikę. O niej jednak nie rozmawialiśmy, choć ten pierwszy prywatny konwerter bardziej przypomina nowoczesne dzieło plastyczne niż element telekomunikacyjny.

Pojechaliśmy z J. na teren dawnego lotniska koło Trelleborga. Stary i pordzewiały radar jest bowiem jednym z bohaterów głównych całego przedsięwzięcia. Gdyby nie zawarta w jego konstrukcji precyzja, pewnie do dziś nikomu nie udałoby się prywatnie oglądać program radziecki. A więc antena. Zdaniem szwedzkiego eksperta od technik radarowych - czasza, dish jak określa się antenę - decyduje o jakości i mocy odbieranego sygnału. To prawda, dziś przeprowadza się eksperymenty z antenami o średnicy kufla piwa, lecz głownie do odbioru emisji radiowych. Dla obrazu niezbędną jest antena o średnicy dużo większej. Od jej konstrukcji, powierzchni aktywnej zależy efekt na monitorze. Najlepsza nawet elektronika, najbardziej precyzyjne urządzenia, najdroższe tracą znaczenie, jeśli sygnał docierający do recivera będzie słaby.

Kalkulując wydatek na antenę satelitarną bierzemy więc pod uwagę każdy element zestawu. Przeszukujemy oferty w nadziei, że trafimy na propozycje kompletu najtańszego. Po co mi takie drogie urządzenia? Do zwykłego oglądania? No właśnie. Po 20-30 minutach jazdy w leciwej syrence przesiadamy się do mercedesa. I co? Jaki efekt? Podobnie ma się rzecz z z urządzeniami satelitarnymi.

Dziś sam talerz kosztuje 500-600 tysięcy złotych. Sporo. Ale tona blachy aluminiowej - 10 mln. Po uwzględnieniu wszystkich podatków, kosztów produkcji okaże się, że wymieniona cena jest, jak na dzisiejsze warunki, po prostu normalna. I jeśli akurat na tym elemencie zestawu zamierzają państwo oszczędzać, to popełniają państwo największy błąd. Nie kolorowe ledy recivera, czy rewelacyjnie niski poziom szumów LNB zagwarantuje kryształowy obraz. Uczyni to poprawnie i zgodnie z zasadą matematyczną wykonana antena. Kto przedkłada nad nią miednicę, która teoretycznie mogłaby pełnić funkcje magnesu dla fal radiowych, temu przeto życzę przeciętnego odbioru.

Marek Koszur